TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

NIENAWIŚĆ, LIBERALNA POGARDA I PRAWICOWY WOKE. RECENZJA „NIENAWIDZĘ ICH”

Konrad Bonisławski · 26 sierpnia 2026

Autorka tworzy obraz społeczeństwa, w którym tradycyjne spory partyjne są jedynie wierzchołkiem góry lodowej.

W polskim dyskursie publicznym od lat dominuje przekonanie, że największym zagrożeniem dla naszej przyszłości jest polaryzacja polityczna. Karolina Olejak w swojej najnowszej książce pt. *Nienawidzę ich!* rzuca wyzwanie tej uproszczonej tezie, proponując znacznie głębszą, niemal chirurgiczną wiwisekcję wzajemnej niechęci Polaków do siebie nawzajem. Autorka, choć operuje w sferze emocji i psychologii, tworzy obraz społeczeństwa, w którym tradycyjne spory partyjne są jedynie wierzchołkiem góry lodowej.

Ponad dwa i pół roku temu, na początku rządów obecnej koalicji, pisałem, że mamy poważniejsze problemy społeczne niż polityczna polaryzacja. Są (były) nimi m.in. wojna płci, podziały klasowe, zwrot egoistyczno-indywidualistyczny. Natomiast medialna polaryzacja miała być tylko zasłoną dymną dla znacznie poważniejszej erozji kapitału społecznego. Podczas gdy my „nienawidzimy ich” przed ekranami smartfonów, prawdziwa Polska rozpada się na miliony atomów, zamkniętych w egoistycznych bańkach lub amoralnych rodzinnych klanach.

Wszystko to w świecie wszechogarniającej i śmiesznej hipokryzji. Kto z nas nie ma znajomych, których deklaracje i życie nie zawsze idą ze sobą w parze? Na przykład narodowców jedzących kebab „u Turka”, korzystających z usług Ukraińców i podwózek u przybyszów z Azji? Albo lewaków w drogich markach i lokalach, gardzących nade wszystko „plebsem”?

Również zdaniem Olejak konflikt polityczny jest jedynie powierzchniowym objawem procesów zachodzących w sferze psychologii, statusu społecznego, klasowych resentymentów i przemian kulturowych. Powstaje portret społeczeństwa, które coraz rzadziej spiera się o idee, a coraz częściej o własną tożsamość.

Kultura terapeutyczna a polityka. Pułapka psychologizacji

Olejak w swojej analizie sięga po „psychologię głębi” Carla Gustawa Junga oraz „mechanizm cienia”. Według niej nasza nienawiść do „tych drugich” często wynika z zazdrości lub lęku przed tym, co sami w sobie skrywamy. Działać tu ma przede wszystkim efekt lustra – nienawidzimy osób, które pokazują nam cechy, jakich w sobie nie akceptujemy.

Autorka wpada jednak zbyt łatwo (choć zaprzecza temu na spotkaniach promocyjnych i dyskusjach wokół książki) w dyskurs terapeutyczny. Próbując wyjaśnić wszelkie poglądy polityczne lękami, obsesjami czy sporami personalnymi swoich rozmówców, ryzykuje unieważnienie merytorycznej debaty.

> Jeśli nasz światopogląd jest jedynie pochodną traumy, to czy w ogóle istnieje przestrzeń na wartości, lektury, edukację i wychowanie? To wizja „końca oświecenia", w której racjonalne argumenty zostają zastąpione diagnozą kliniczną. Nasz światopogląd nie jest już zdeterminowany na przykład wartościami i efektem socjalizacji, tylko lękami, obsesjami i sporami personalnymi.

Powstaje pytanie, czy w takim ujęciu pozostaje jeszcze miejsce na świadomy wybór wartości, wpływ lektur, wychowania, religii czy tradycji. Jeśli każdą opinię można sprowadzić do psychologicznej diagnozy, merytoryczny spór przestaje mieć sens, a racjonalny argument zostaje zastąpiony terapeutyczną interpretacją.

To niebezpieczna tendencja, charakterystyczna dla współczesnej kultury, w której coraz częściej próbujemy wyjaśniać poglądy polityczne nie poprzez debatę nad ideami, lecz poprzez analizę osobowości ich wyznawców.

Polaryzacja polityczna poza Sejmem. Konflikt przenika codzienność

Jednym z istotnych wątków książki jest próba ukazania, jak bardzo polityka przekroczyła granice parlamentu. Konflikty polityczne przenikają dziś do rodzin, małżeństw, zakładów pracy i poddają próbie przyjaźnie. Sami politycy często traktują swoje spory bardziej pragmatycznie niż wyborcy, którzy nadają im wymiar egzystencjalny. Olejak trafnie pokazuje, że współczesna polityka coraz rzadziej opiera się na programach, a częściej na emocjach. Dzieła zniszczenia cywilizowanej debaty dopełniają media społecznościowe oraz algorytmy, zamykające użytkowników w bańkach informacyjnych, wzmacniając przekonanie, że odmienny pogląd jest nie tylko błędny, lecz wręcz moralnie podejrzany. Cynizm części klasy politycznej dodatkowo napędza ten proces. Konflikty stają się narzędziem mobilizacji elektoratu, podczas gdy społeczeństwo płaci za nie rosnącym poziomem wzajemnej nieufności.

Jeśli jednak mediatyzacja – bo media kochają wyrazisty spór dwóch przeciwieństw – to pierwsza praprzyczyna polaryzacji, kultura psychoterapii i związane z nią nastawienie na samego siebie oraz zwrot egoistyczny, kroczy tuż za nią. Popularna kultura psychoterapii często bowiem przesuwa punkt ciężkości z odpowiedzialności za wspólnotę na troskę
o własny dobrostan. W efekcie coraz częściej pojawia się postawa: państwo nie powinno mi niczego ograniczać, ale jednocześnie powinno gwarantować coraz więcej świadczeń.

Współgra to zresztą z nihilizmem w sferze wartości. Jego egzemplifikacją o doniosłości politycznej jest antywspólnotowe hasło „niech państwo nic mi nie daje, byleby nie zabierało (ale i nie dawało innym)". Według raportu *Debiutanci'23. Portret Polek i Polaków*, przygotowanego przez agencję Lata Dwudzieste i PR Profeina, młodzi wyborcy martwili się problemami ekologicznymi, chcąc żyć w zielonej okolicy, a jednocześnie nie zamierzali działać na rzecz środowiska. Byli za rozwojem taniej, szeroko dostępnej komu-

nikacji publicznej i wsparcia dla zdrowia psychicznego, a także podniesieniem płacy minimalnej i transferami socjalnymi ze strony państwa, a jednocześnie ich najczęściej powtarzającym się postulatem było obniżenie podatków i krótszy tydzień pracy. Słowem, aby więcej otrzymywać, ale nie ponosić żadnych kosztów.

> Karolina Olejak formułuje diagnozę, że w momentach kryzysu (pandemia, wojna, migracja), Polacy – niezależnie od opcji politycznej – reagują podobnym lękiem i egoizmem. Gdy przychodzi trudny moment, wojna, kryzys, pandemia, wszyscy jesteśmy tak samo egoistyczni i przerażeni.

Jej zdaniem podziały polityczne (np. prawica *versus* liberałowie) znikają, gdy pojawia się realna walka o zasoby, np. czas i uwagę nauczyciela w szkole, dostęp do lekarza
i bezpieczeństwo rodziny. Przywołuje historię Marty, zamożnej kobiety, która przyjęła ukraińską rodzinę, ale zmieniła nastawienie, gdy jej syn w szkole stracił uwagę nauczyciela na rzecz ukraińskiego chłopca z specjalnymi potrzebami. Wtedy „z osoby otwartej stała się maksymalnie antyukraińska", bo poczuła, że „walka o zasoby" to „walka o przyszłość jej dziecka". Przyjęcie jednak tej psychologizującej perspektywy nie pozwala zauważyć racjonalnych argumentów. Ludzie mają w końcu również racjonalne powody, by sprzeciwiać się chociażby nadmiernej imigracji. Zresztą nie jest to czysto polskie zjawisko. Ten anegdotyczny dowód musi budzić rozbawienie tych z nas, którzy z liberalno-lewicową hipokryzją zderzają się na co dzień.

Wstyd przed wsią, walka płci i walka o status. Klasowe źródła polaryzacji

Polityka jest u rozmówców Olejak często zdeterminowana bytem. No i rzecz jasna targana przeciwstawnymi emocjami (wstyd *versus* duma, pogarda *versus* empatia i współczucie).

> Olejak wskazuje, że u podłoża współczesnych konfliktów leżą różnice klasowe i płciowe, które nakładają się na spory polityczne. Autorka opisuje m.in. kompleks pochodzenia trawiący prawicowe elity.

Nawet osoby z tytułami naukowymi często czują się gorsze od wielopokoleniowych elit warszawskich, co wynika z ich korzeni tkwiących w małych miejscowościach. Z tym wiąże się powszechny w Polsce wstyd przed wsią. Olejak pokazuje, że współczesna Polska wciąż nie przepracowała własnego chłopskiego rodowodu. Mimo że większość społeczeństwa ma wiejskie korzenie, w przestrzeni publicznej nadal funkcjonuje wstyd przed prowincją i potrzeba symbolicznego awansu. I choć większość społeczeństwa ma korzenie chłopskie, panuje tendencja do maskowania ich opowieściami o szlacheckim, inteligenckim lub ogólnie... „skomplikowanym" pochodzeniu. Pogarda wobec wsi staje się formą kamuflażu mającego odciąć jednostkę od historii biedy i brudnej przeszłości naszych przodków. Można odnieść wrażenie, że wysiłek historyków z nurtu tzw. ludowej historii Polski, którzy odmalowują los chłopskich przodków w jak najczarniejszych barwach, tylko to zjawisko wzmocnił.

W sferze relacji płciowych i omówionej już na wszystkie sposoby walki płci obserwujemy natomiast mechanizm odwetu – dążenie do równouprawnienia przybiera niekiedy formy karykaturalne, jak wykluczanie chłopców w szkołach czy perwersyjna radość z „zapędzania mężczyzn w kozi róg" jako formy dziejowej sprawiedliwości.

Autorka trafnie opisuje również kompleks pochodzenia obecny w części prawicowych elit. Wielu przedstawicieli inteligencji wywodzących się z małych miejscowości nadal odczuwa niepewność wobec wielkomiejskich środowisk opiniotwórczych. Konflikt polityczny okazuje się więc często konfliktem o prestiż kulturowy. Pogarda dla „wsi", „dresów", „korposzczurów" czy „elit" i wyśmiewanie na przykład lapsusów językowych czy niedostatków wiedzy u tych „elit" to również polityka. Ale w nie mniejszym stopniu walka o status i uznanie.

Zdaniem Olejak nawet wykształceni przedstawiciele prawicy często borykają się z poczuciem nieadekwatności wobec „liberalnego salonu". Wynika to z faktu, że często pochodzą z małych miejscowości i są pierwszym pokoleniem z wyższym wykształceniem, przez co czują się „gorsi" od wielopokoleniowych elit warszawskich czy krakowskich. Samo pochodzenie z małej miejscowości, z rodziny bez akademickich tradycji oraz doświadczenie zdobywania wykształcenia jako pierwsze pokolenie – często w bólu, biedzie i trudzie – może dodatkowo wzmacniać to poczucie. Ten mechanizm jest ważny, ponieważ pokazuje, że polityczne wybory często wiążą się nie tylko z poglądami, lecz także z potrzebą uznania własnej wartości.

Czy istnieje prawicowy *woke*?

Olejak zauważa, że choć prawica ostro krytykuje kulturę *woke*, sama przejęła jeden z jej podstawowych mechanizmów – politykę ofiary. Narracja oblężonej twierdzy pozwala tłumaczyć własne porażki działaniem wrogich elit, „kast", mediów czy zagranicznych wpływów. Status ofiary staje się jednocześnie wygodnym narzędziem mobilizacji politycznej oraz finansowej. Skoro wspólnota jest permanentnie zagrożona, każda krytyka może zostać przedstawiona jako element prześladowania. W różnych odmianach funkcjonuje to zjawisko również po stronie progresywnej, gdzie równie często pojawia się przekonanie, że określonych grup nie wolno krytykować, ponieważ sama krytyka byłaby formą przemocy symbolicznej.

Pojawia się pytanie, czy możemy mówić również o prawicowym wzmożeniu, a nawet „prawicowym *woke*". Zgodnie z jego założeniem szczególnie atakowani są młodzi, biali mężczyźni. Przy czym tak naprawdę wartością będącą pod ostrzałem jest wolność rozumiana według zasady „róbta, co chceta". Dochodzi nawet do tego, że coś, co prawica powinna wspierać, jest traktowane jako zamach na wolność. Chodzi na przykład o ograniczenie sprzedaży alkoholu, strefy płatnego parkowania, zwiększające niekiedy również bezpieczeństwo, a nawet budowę lotniska czy innego elementu niezbędnej infrastruktury. Stać mają za tym rzecz jasna elity polityczne, medialne i naukowe, które dla własnych, ukrytych interesów (głównie ekonomicznych, bo ten światopogląd ma dość ekonomistyczny wymiar) stosują środki przymusu wobec obywateli. Niekiedy można odnieść wrażenie, że gdyby część polskiej prawicy przeniosła się do przeszłości, zwalczałaby takie wynalazki jak ogień, koło czy sanitariaty, a walka z epidemią dżumy zostałaby uznana za totalitaryzm *avant la lettre*.

Skąd się to wzięło? Tutaj psychologia społeczna podpowie nam więcej niż kliniczna. Prawica, także ta alternatywna, coraz częściej przyciąga wykluczonych ze współczesnego świata. Albo co najmniej rozczaro-

wanych swoim statusem – politycznym, zawodowym czy matrymonialnym. Za to zaś obwinia się właśnie tych, którzy są aktualnie przy władzy. A skoro ci ostatni popierają jakiś postulat, to intuicja i „zdrowy chłopski rozum" (kluczowe pojęcie polityczne tego uniwersum) podpowiadają, by być radykalnie temu przeciwnym.

Liberalna pogarda wobec prawicy. Skąd bierze się resentyment?

Jednym z ciekawszych elementów książki jest zwrócenie uwagi na asymetrię emocji. Olejak w licznych rozmowach wokół książki przywołuje badania sugerujące, że przeciwnicy PiS-u – niezależnie od tego, kto sprawuje władzę – częściej deklarują pogardliwe postawy wobec osób o odmiennych poglądach. Pogarda elit boli bardziej niż internetowy hejt. Anonimowe wyzwiska łatwo zignorować, natomiast lekceważenie płynące od osób uznawanych za autorytety – aktorów, dziennikarzy czy ludzi kultury – utrwala poczucie wykluczenia i napędza politykę resentymentu.

Czy prawica jest dyskryminowana? Problem liberalnej jednomyślności

> Olejak nie ma jednak racji, gdy stara się udowodnić, że prawica nie ma żadnych powodów, by narzekać na swoją dyskryminację. Jej błąd poznawczy wynika z zawężenia perspektywy spojrzenia na źródło władzy do jej zewnętrznych atrybutów. Wykluczenie, dyskryminacja i walka z konserwatystami odbywa się bowiem na wielu różnych poziomach, a zewnętrzne źródła prestiżu to tylko jeden z wymiarów.

Bardzo prawdziwy wydaje się w książce fragment poświęcony dyskryminacji i wymuszonej jednomyślności w zakładzie pracy zlokalizowanym w wielkim mieście. Dziewczyna mająca nieco odmienne przekonania i dokonująca innych niż grupa wyborów politycznych nie może się do nich przyznać. Być może brakuje jej asertywności, pewności siebie bądź… przekory. Najbardziej przerażające jest jednak stadne myślenie aspirującej polskiej klasy średniej. Mogłoby się przecież wydawać, że czasy takiej ideowej jednomyślności minęły wraz z końcem hegemonii jednej gazety („Wyborczej") i jednej partii (Unii Wolności), które w latach 90. XX wieku wyznaczały horyzont polityczny polskiej inteligencji z miast i miasteczek.

Ten niestety dość uniwersalny opis mentalności panującej w tego typu miejscach podważa inną tezę autorki. O tym, że prawica jest równouprawnionym aktorem debaty. Choćby dlatego, że ma własne media, miejsca dystrybucji prestiżu oraz – niekiedy – sprawuje władzę polityczną w kraju.

Czy warto przeczytać *Nienawidzę ich!* Karoliny Olejak?

> ***Nienawidzę ich!* jest książką prowokującą do myślenia i intelektualnie inspirującą. Jej największą wartością nie są poszczególne diagnozy, lecz próba spojrzenia na polską polaryzację jako na zjawisko wielowymiarowe, zakorzenione w psychologii, podziałach klasowych, kulturze i przemianach obyczajowych.**

Jednocześnie Olejak nie zawsze udaje się uniknąć uproszczeń. Nadmierna psychologizacja prowadzi miejscami do redukcjonizmu, w którym idee ustępują miejsca emocjom,
a przekonania stają się wyłącznie skutkiem traum i kompleksów. Nie wszystkie tezy są równie przekonujące, część wymagałaby mocniejszego oparcia w badaniach empirycznych. Niemniej autorce wypada pogratulować już samego pomysłu na książkę, która łączy perspektywę kultury terapeutycznej z debatą społeczno-polityczną i szerszą diagnozą polskiego społeczeństwa.

Karolina Olejak, *Nienawidzę ich!,* Wydawnictwo Prześwity, Warszawa 2026

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=MfSJ8zqUguM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nienawisc-liberalna-pogarda-i-prawicowy-woke-recenzja-nienawidze-ich/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć